

Kazimierz BARTKIEWICZ

POLSKO-NIEMIECKIE SĄSIEDZTWO W OKRESIE WCZESNONOWOŻYTNYM (XVI - XVIII w.). CZYNNIKI ZBLIŻAJĄCE

Wprowadzenie

Okres, którym mam się tu zająć, w dotychczasowej literaturze, zwłaszcza polskiej, jest - w odróżnieniu od wieków średnich i okresu po 1848 roku - stosunkowo nasłabiej reprezentowany. W ujęciu zaś, jakie zakłada temat naszej konferencji, a więc w kategoriach "*dobrego sąsiedztwa*" i w konsekwencji "*przyjaznej współpracy*", o których mówi traktakt polsko-niemiecki z 17 czerwca 1991 roku, dzisiejszy stan badań należy uznać za zupełnie znikomym.

Kategorię "*sąsiedztwa*", którą można różnie definiować, chciałbym nieco przybliżyć poprzez krótką charakterystykę obu stron tegoż sąsiedztwa, to jest Polski i Niemiec, wraz z ich strefą przygraniczną. Otóż, pod względem terytorialnym obydwie te państwa, bardzo rozległe, nie różniły się istotnie. W XVI wieku. Polska, wraz z Inflantami, obejmowała ok. 815 tys. km² i przed I rozbiorem w 1772 roku niewiele mniej, bo ok. 735 tys. km². Widoczniejsza różnica była w liczbie ludności. U schyłku XVI wieku w Polsce wynosiła ona ok. 7,5 mln., w Niemczech ok. 15 mln., a więc dwa razy tyle. W 1772 r. różnica ta zmalała (głównie wskutek ogromnego ubytku ludności Niemiec wywołanego wojną trzydziestoletnią w latach 1618-1648), ale nadal występowała, w Polsce było bowiem ok. 12 mln., a w Niemczech ok. 20 mln. mieszkańców. Rozmieszczenie przestrzenne ludności było bardzo nierównomierne, z tym że o ile północno-zachodnia część Polski należała do najgęściej zaludnionych, o tyle część wschodnia Niemiec - do najmniej.

Ta ostatnia okoliczność zwraca uwagę na istotny dla naszych rozważań fakt występowania, zarysowującej się w XV-XVI wieku i utrzymującej się przez cały interesujący nas tu okres, pewnej przejściowej strefy cywilizacyjnej między gęściej zaludnionym, bardziej zurbanizowanym, uprzemysłowionym i zdystansowanym wobec feudalnego porządku społecznego Zachodem a słabo zaludnionym wybitnie agrarnym i zrefeudalizowanym Wschodem. Strefę tę można by lokować, nie bez pewnej umowności, między Łabą i Wisłą¹. W jej

¹ Zob. i por. J. K r a s u s k i, *Polska i Niemcy. Dzieje wzajemnych stosunków politycznych (do 1932 roku)*, Warszawa 1989 s.28-29.

obrębie, w warunkach dużego przemieszania ludnościowego, z wielkim trudem można próbować kreślić granicę i sąsiedzkość etniczną, językową czy religijną, łatwiej natomiast widać granicę i sąsiedzkość międzypaństwową.

Na tle państw europejskich XVI - XVIII wieku., wyraźnie sterujących w kierunku różnych odmian absolutyzmu, Polska i Niemcy stanowiły osobliwe twory polityczne. Miały one jakby ramy monarchiczne, w Polsce z królem, w Niemczech z cesarzem, a wewnątrz swoiście republikańskie. Była to z jednej strony zdecentralizowana, wielonarodowościowa i wielowyznaniowa Rzeczpospolita szlachecka, z królami elekcyjnymi oraz wyjątkowo liczną i uprzywilejowaną szlachtą, a z drugiej - Rzesza Niemiecka, również wielonarodowościowa (zwłaszcza na wschodzie) i wielowyznaniowa, składająca się w różnym czasie z 200 do 300 odrębnych części (królestw, księstw, margrabstw, biskupstw, miast Rzeszy itp.), wśród których szczególną rolę w Rzeszy i na wschodzie odgrywały Austria z Habsburgami, Prusy z Hohenzollernami i Saksonia z Wettynami.

Wczesnonowoczesne sąsiedztwo polsko-niemieckie najintensywniej realizowało się na terytoriach pogranicznych, wśród których szczególną rolę odgrywały Śląsk, Wielkopolska i Pomorze. Charakterystyczną cechą tych terytoriów, wynikającą zarówno z kształtu ustrojowego Polski i Niemiec, uwydatnionego peryferyjnym położeniem, jak również - jak można sądzić - z faktu wcześniejszej przynależności politycznej Śląska, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego do Polski, była ich dość daleko posunięta autonomia. Znajdowała ona swoje odbicie we wszystkich sferach życia, w tym także w sferze świadomości. W świadomości tej, wbrew poglądom, które dopiero w XIX wieku wyeksponowała na gruncie niemieckim głównie historiografia pruska, a polskim tzw. warszawska szkoła historyczna², motywacje etniczne czy narodowe nie miały jeszcze w rozważanym tu okresie większego udziału i znaczenia. W przypadku mieszkańców wymienionych terytoriów pogranicznych, bodaj najbardziej znamiennej w tamtym okresie kategorią czucia, myślenia i działania w zakresie spraw publicznych był "patriotyzm lokalny" (w skali miasta czy prowincji), przybierający także niekiedy postać "patriotyzmu państwowego" (wyrażającego się w przywiązaniu do danego państwa, jego instytucji, symboli). Skala i ukierunkowanie tego patriotyzmu miały różne uwarunkowania, wśród których - jak się wydaje - szczególne miejsce zajmowały: możliwość swobodniejszego działania, korzyści gospodarcze i poczucie bezpieczeństwa. Tego rodzaju uwarunkowania i motywacje prowadziły w praktyce do większego lub mniejszego, indywidualnego lub grupowego ciężenia bądź ku Polsce bądź ku Niemcom, współtworząc konkretny kształt polsko-niemieckiego sąsiedztwa.

Nieco podobnie niejednoznaczne działanie miały czynniki, o których chciałbym się tu wypowiedzieć jako o tych, które - jak przyjmuję - raczej zbliżały

² J. K. Hoensch, *Podsumowanie*, w: Śląsk i Pomorze w stosunkach polsko-niemieckich od XVI do XVII w. Red. A. Czubiński, Z. Kułak, Poznań 1987, s.192.

dobrosąsiedzko niż oddalały obydwaj kraje, społeczeństwa, narody i ich przedstawicieli, tj. Polaków i Niemców.

Wypowiadałem pięć takich czynników. Spróbuję je kolejno wskazać i nieco objaśnić.

1. Długotrwała stabilność granicy politycznej

Granica polsko-niemiecka nabrała cech zasadniczej stabilności wraz z zawarciem w 1466 roku pokoju toruńskiego, kończącego wojnę 13-letnią z Krzyżakami. Odtąd granica ta aż do 1772 roku, czyli przez ponad 300 lat, nie wykazywała żadnych poważniejszych zmian wymuszonych siłą oręża. Nie oznacza to, że na linii Polska-Niemcy nie było wówczas żadnych konfliktów, jednakże - podkreślmy to raz jeszcze - nie pociągały one za sobą poważniejszej zmiany granic. Był to więc stan może względnego, ale długotrwałego pokoju.

Stan ten można próbować tłumaczyć różnorako. Wydaje się, iż już sama sekwencja zarówno ogólnych stanów, w jakich znajdowały się Polska i Niemcy, jak również ważnych problemów, które miały one do rozwiązania, pozostawiała polsko-niemiecką granicę jakby poza polem głównego zainteresowania czy też niemożności obu stron. W XVI wieku, gdy Niemcy zostały ogarnięte fermentem i konfliktem reformacyjnym, Polska stanowiła jeszcze poważne oparcie dla swoich zachodnich i północnych granic, choć już w drugiej połowie tego wieku, zwłaszcza po 1561 roku (po inkorporacji Inflant) i po 1569 (po wcieleniu do Korony Polskiej rozległych ziem na południowym wschodzie), w jej polityce coraz większego znaczenia nabierać będzie właśnie kierunek wchodni. Z kolei w XVII wieku Niemcy stały się najpierw głównym terenem wojny 30-letniej i jej ogromnych zniszczeń, a następnie żmudnej odbudowy kraju. Równocześnie z tym, Polska, niemal przez cały ten wiek, była pogrążona w wojnach ze Szwecją, Rosją, Turcją, Kozakami, ze wszystkimi tego negatywnymi następstwami. Wreszcie, wiek XVIII, a ściślej - z górą dwie jego pierwsze tercje, stały w Niemczech głównie pod znakiem dobijania się przez Prusy silniejszej pozycji w Rzeszy, a w konsekwencji - na razie jakby w domyśle - także i wobec innych państw. Wyraziło się to zwłaszcza najpierw w proklamowaniu w 1701 roku Królestwa Pruskiego, a następnie w dokonanym, poprzez trzy kolejne wojny śląskie z lat 1740-1763, zagarnięciu i utrzymaniu austriackiego dotąd Śląska. Polska zaś była najpierw terenem działań wielkiej wojny północnej z lat 1700-1721, a po niej - zniszczona, rozprzęgnięta wewnętrznie i słaba - żudnie korzystała jeszcze przez prawie pół wieku z dobrodziejstwa pokoju, przy niemal całkowitym braku aktywnej polityki zachodniej.

Pewnym dopowiedzeniem do tego, o czym mówiłem wyżej, będzie też zwrócenie uwagi na utrzymujące się przez długi czas, charakterystyczne właściwie dla wszystkich ościennych państw niemieckich, kategorie politycznych działań, mających swoje zastosowanie także w stosunkach z Polską. Należały do

nich związki rodzinne, układy o przeżycie, regulacje dziedziczne i inne tego typu działania³. I na takim też tle, łagodzącym polsko-niemieckie sąsiedztwo, trzeba widzieć m.in. nie tylko starania Habsburgów czy Hohenzollernów o koronę polską, ale przecież także składane im, i to wielokrotnie, polskie oferty. Wprawdzie nie dochodziły one do skutku, ale są dla nas pewnym wskaźnikiem. Podobnie rzecz się ma z realizowaną w latach 1697-1763 polsko-saską unią personalną.

Dopiero król pruski Fryderyk Wielki, dokonując zaboru Śląska, jaskrawo wykroczył poza owe tradycyjne kategorie politycznych działań. Podobnie wypada powiedzieć o udziale, obok Rosji, także Prus i Austrii w rozbiorach Polski. Naruszona i przesunięta na wschód granica Niemiec okazała się jednak, w skali historycznej, zabiegiem krótkotrwałym. Już bowiem w latach 1807-1809, z chwilą utworzenia i powiększenia Księstwa Warszawskiego, nastąpiło cofnięcie granic Prus i Austrii na linię obejmujące już tylko nabytki z I rozbioru Polski, i to nie w całości. W 1815 roku, na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego, Prusy odzyskały pewną część ziem zabranych w II rozbiorze Polski, z której to części utworzone zostało Wielkie Księstwo Poznańskie. I taki stan granicy z innymi zaborcami utrzymał się do I wojny światowej.

Na zakończenie tej części rozważań chciałbym jeszcze tylko przypomnieć jeden znamienity fakt, różnie do dziś oceniany, mianowicie ten, że po śmierci Fryderyka Wielkiego w 1786 roku w Polsce znów ożyły dążenia do bliższego jej powiązania z jednym z państw niemieckich - z Prusami lub Saksonią. Urzeczywistnionym przejawem tego dążenia było m.in. osadzenie na tronie książęcym w Księstwie Warszawskim potomka niedawnych królów Polski, a od 1806 roku króla Saksonii, Fryderyka Augusta I.

2. Szczególne znaczenie gospodarcze obszarów przygranicznych

Ukazywane tu obszary przygraniczne zawsze miały szczególne znaczenie gospodarcze przede wszystkim dla Polski i wzajemnie - Polska dla nich. Wynikało to z naturalnego ich związku z całością ziem polskich, w tym z silnej współzależności gospodarczej.

Wśród tych obszarów największym potencjałem gospodarczym dysponował, obok Saksonii, Śląsk. Z kolei, najbardziej rozwinięte gospodarczo części Polski, Wielkopolska i Pomorze Gdańskie, w wielu zakresach przewyższały swoją dynamiką i zamożnością gospodarczą przylegające do nich terytoria pruskiej Marchii czy też dawnych Prus Książęcych⁴.

Wzajemne powiązania gospodarcze wymienionych ziem miały różne zasięgi i znaczenie. Ich elementarnym składnikiem były m.in. liczne majątności ziemskie,

³ Zob. i por.. P. Baumgart, *Śląsk i Pomorze w polityce państwa brandenbursko-pruskiego*, w.: *Śląsk i Pomorze ...*, s.28.

⁴ S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław - Łódź 1981 s.117.

które swoim zasięgiem przekraczały granice państwowe. Tak było w XVIII wieku w przypadku Augusta Sułkowskiego, wojewody poznańskiego, który po ojcu posiadał księstwo bielskie na Śląsku czy też w przypadku innego Wielkopolanina, Maksymiliana Mielżyńskiego, pisarza wielkiego koronnego, którego rozległe dobra obejmowały również majątności w pomorskich powiatach starogardzkim i chojnickim⁵. A od dawna i w przypadku właścicieli kościelnych dotyczyło to biskupa krakowskiego (mającego posiadłości na Górnym Śląsku), klasztoru cystersów w Paradyżu (do którego z kolei na Dolnym Śląsku należało wiele wsi i folwarków), klarysek głogowskich (posiadających swoje dobra na ziemi wschowskiej)⁶ i innych.

Na gruncie długotrwałego i żywego współżycia gospodarczego ziem zachodnich, wyrastały stopniowo pewne szersze jego układy. W połowie XVIII wieku historyk wielkopolski Jan Bielski, w kontekście ukazywania dużych możliwości swojej prowincji w zakresie płodów rolnych, stwierdzał krótko: "*Wielkopolska, Śląsk i Brandenburgię, kraj ludny a piaszczysty, zaopatruje*"⁷. W zakresie wytwórczości cechowo-rzemieślniczej, a następnie także manufakturowej, na szczególniejszą uwagę zasługuje długo kształtujący się, ale wyraźnie już widoczny w XVIII wieku, wielkopolski ośrodek włókienniczy, obejmujący Wielkopolskę, część Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska⁸. Między Wielkopolską i Śląskiem istniał też w tym zakresie "*obrót uszlachetniający*", związany z wykańczaniem sukna i płótna⁹. Różnorakie powiązania gospodarcze, w tym surowcowe i technologiczne, łączyły także i inne ziemie, np. Małopolskę i Górny Śląsk¹⁰.

Na szerokim i wydajniejszym niż gdzie indziej podłożu wytwórczym, rozwijała się żywa wymiana towarowa. W ówczesnym myśleniu ekonomicznym, nacechowanym głównie doktryną merkantylistyczną, wymiana ta była bardzo cenioną gałęzią gospodarki. Najintensywniejsza wymiana handlowa łączyła ziemie polskie ze Śląskiem. Do prowincji tej wysyłano głównie zboże, drewno, bydło, skóry, lój, wełnę, konopie, do I rozbioru także sól i wiele innych produktów, głównie rolniczego i leśnego pochodzenia. Natomiast ze Śląska sprowadzano do Polski przede wszystkim wyroby włókiennicze i metalowe,

⁵ *Wielkopolski Słownik Biograficzny*. Warszawa - Poznań 1981 s.473 i 716-717 (oprac. M. B. Topolska).

⁶ *Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku*, t.I cz.2 pod red. J. Janczaka i T. Ładogórskiego, Wrocław - Gdańsk 1976, s.118; G. L a b u d a, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, wyd.2, Poznań 1974 s.83; L. W i n o w s k i, *Stosunki między biskupstwem wrocławskim a metropolią gnieźnieńską w latach 1740-1748*, "Przegląd Zachodni" R.11: 1955 nr 3-4 s.652.

⁷ J. B i e l s k i, *Widok Królestwa Polskiego czyli najważniejsze wiadomości o wewnętrznych i zewnętrznych sprawach dawnej Rzeczypospolitej...*, Poznań 1763, s.22.

⁸ W. K u l a, *Szkice o manufakturach w Polsce*, t.II, Warszawa 1956 s.587-620.

⁹ T a m ż e, s.383, 392.

¹⁰ W. D ł u g o b o r s k i, *Powiązania ekonomiczne Górnego Śląska z Małopolską w XVIII i pocz. XIX w.*, "Sobótka" R.26: 1971 nr 4 s.549-578.

papier, piwo, w okresie rozbiorowym sól, ale także owoce (jabłka, gruszki, śliwki) i inne artykuły¹¹.

O szczególnie żywych związkach handlowych Śląska z Polską, krótką, ale chyba trafną uwagę poczynił podkomorzy krakowski, Stanisław Cikowski, gdy pisał na początku XVII wieku: "*Śląsk bez Polski to jak ryba bez wody*"¹². Handel ten był jeszcze wówczas w pełnym rozkwicie. Ale jeszcze nawet w połowie tego wieku pewien anonimowy Ślązak pisał: "*Sąsiadujemy z Polakami i codziennie mamy z nimi, a oni z nami do czynienia, jako z najbliższymi, najdroższymi sąsiadami, jak z braćmi, którzy nie bardzo mogą się obejść bez nas, a my bez nich w handlu, w życiu codziennym, w kupnie i sprzedaży...*"¹³. Potem związki te osłabły, ale nigdy nie zostały przerwane. Ze strony polskiej najpełniej urzeczywistniała je zawsze Wielkopolska.

U progu doby stanisławowskiej, gdy sprawy ożywienia gospodarczego Polski, w tym i handlu, stawały niejako na porządku dziennym, także i szlachta polska przejawiała żywsze zainteresowanie handlem ze Śląskiem. W instrukcji sejmikowej ziemi kujawskiej z 1766 roku czytamy m.in., że "*województwom naszym (...) oraz skarbowi koronnemu (...) utrzymanie commercii ze Śląskiem (jest) wielce potrzebne*"¹⁴. Ówczesni posłowie, zwłaszcza wielkopolscy, wysuwali też postulaty zwrócone w stronę Pomorza Zachodniego i Szczecina, domagając się "*czyszczenia rzek*", w tym Obry i Warty, bo "*jeżeli do spławu podatnymi będą*" to się i przez to "*rozkrzewi handel*"¹⁵.

Ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie pełniły równocześnie ważną funkcję pomostu w handlu międzynarodowym na kierunku wschód - zachód. W handlu tranzytowym szczególną rolę na tych ziemiach odgrywały Wrocław, Gdańsk (zwłaszcza do 1772 roku) i Szczecin. W głąb Niemiec prowadziły z Polski ważne szlaki handlowe, na których wcześniej wyrosły i zyskały ogromne znaczenie takie głośne ośrodki targów międzynarodowych, jak Lipsk i Frankfurt nad Menem. Głównym partnerem handlowym Krakowa była Norymbergia, a Poznania - Hamburg¹⁶.

Kierunki handlu łączące zwłaszcza Kraków z Wrocławiem i Poznań ze Szczecinem uznawane były przez władze polityczne i kupców obu sąsiadujących stron za szczególnie ważne i dochodowe, stąd też dochodziło o nie raz po raz do

¹¹ S. In g l o t, *Związki gospodarcze Śląska od XVI do początku XVIII w.*, "Annales Silesiae" R.1: 1960 z.2 s.137-152; J. J a n c z a k, *Określi sadownicze na Śląsku pod koniec XVIII w.*, "Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego", Ser. A nr 30 - Historia V, Wrocław 1961.

¹² M. W o l a n s k i, *Związki handlowe Śląska z Rzeczpospolitą w XVII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia*, Wrocław 1961 s.5-6.

¹³ K. P o p i o ł e k, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku.*, Katowice 1972, s.108-109.

¹⁴ Dzieje ziemi kujawskiej oraz akta historyczne do nich służące. Lauda i instrukcje (1733-1795). Ogłosił A. P a w i Ń s k i, t.III, Warszawa 1888 s.145, t.V, Warszawa 1888 s.71 i 112, 230 i 345.

¹⁵ Zob. "Dziennik handlowy i Ekonomiczny" z 1778 r. czy Instrukcję Wydziału Poznańskiego z sierpnia 1791 r. (bliżej: K. B a r t k i e w i c z, *Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia*, Warszawa - Poznań 1987 s.202).

¹⁶ J. R e i n h o l d, *Die Leipziger Messe und die Rzeczpospolita in der 2. Hälfte des 18. Jahrhunderts*, w: Beiträge zur 800 Jahrfeier der Leipziger-Messe, Weimar 1971; J. W o j t o w i c z, *Późne Oświecenie w Europie*. Wybrane zagadnienia okresu 1763-1789, Toruń 1991 s.45.

różnych sporów i konfliktów, ale nie one przecież decydowały o całości ukazujących tu warunków polsko-niemieckiego sąsiedztwa gospodarczego.

3. Mozaika wyznaniowa obszarów przygranicznych

Zróznicowane stosunki wyznaniowe ukształtowały się tutaj w pierwszej połowie XVI wieku - w okresie reformacji. W jej wyniku, wyznania protestanckie uzyskały niemal wyłączność na Pomorzu Zachodnim i w Prusach Książęcych (stając się w obu przypadkach wyznaniem państwowym), przewagę na Śląsku oraz dość wyraźne znaczenie na Pomorzu Gdańskim, mniejsze w Wielkopolsce i Małopolsce. Nastąpiła jednak kontrreformacja, która w długim okresie, bo ciągnącym się ponad jeden wiek (do drugiej połowy XVII wieku), zdołała zmienić dotychczasową konfigurację wyznaniową. W Wielkopolsce i Małopolsce protestantyzm zachował się właściwie w szczątkowej postaci (łącznie kilkadziesiąt zborów - z Leszmem i do połowy XVII wieku z - Rakowem na czele). Nieco bardziej znaczącą pozycję utrzymywał na Pomorzu Gdańskim. Zwycięstwo katolicyzmu było zatem na tych ziemiach niemal pełne, podobnie jak wcześniejsze już zwycięstwo protestantyzmu w Prusach Książęcych, na Pomorzu Zachodnim i także w Nowej Marchii, przez kontrreformację bardzo mało naruszonego. Niemniej, z pewną bliską obecnością przedstawicieli odmiennych wyznań trzeba się było na tych obszarach nadal liczyć.

Najbardziej skomplikowane etapy miał rozwój stosunków wyznaniowych na Śląsku.

Wyznaczały je takie zwłaszcza daty, jak:

- 1581: sprowadzenie do Wrocławia jezuitów, bardzo odtąd czynnych w walce z reformacją;
- 1626: zarządzenia władz stawiające protestantów wobec wyboru: albo przejść na katolicyzm, albo opuścić kraj;
- 1648: kończący wojnę 30-letnią pokój westfalski, który - sankcjonując zasadę cuius regio eius religio - przyznawał swobodę kultu religijnego protestantom miasta Wrocławia i księstw władanych przez takichże wyznawców;
- 1707: podpisany w czasie wielkiej wojny północnej szwedzko-cesarski układ w Altranstadt, szerzej przyznający protestantom swobodę wyznania i zabraniający wymuszania przechodzenia na katolicyzm;

wreszcie

- 1740: wkroczenie na Śląsk i niebawem zajęcie jego niemal całości przez protestanckiego władcę Prus, Fryderyka Wielkiego, mające tu oznaczać początek tolerancji religijnej¹⁷.

¹⁷ *Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku*, t.I cz.2, s.42-44.

Złożoność i długotrwałość przekształcania się stosunków wyznaniowych na Śląsku miała wiele przyczyn. Z pewnością wynikała ona z jego dużego polityczno-administracyjnego rozdrobnienia. Śląsk nie stanowił też jednej jednostki administracji kościelnej. Wprawdzie diecezja wrocławska obejmowała większość Śląska, ale wiele śląskich dekanatów podlegało innym diecezjom: dekant opawski - diecezji ołomunieckiej, kłodzki - praskiej, pszczyński i bytomski - krakowskiej, świebodziński - do 1629 poznańskiej, potem wrocławskiej, nie mówiąc już o tym, że granice diecezji wrocławskiej nie pokrywały się z granicami Śląska jako prowincji¹⁸. Nie bez znaczenia był też fakt utrzymującej się do 1821 roku formalnej podległości biskupstwa wrocławskiego metropolii gnieźnieńskiej, jak również wielu śląskich klasztorów - polskiej prowincji zakonnej. Ważne znaczenie miały tu również częste migracje ludnościowe ze Śląska do Polski lub odwrotnie, motywowane religijnie, o których wypadnie jeszcze nieco bliżej powiedzieć.

W rezultacie owego wieloetapowego kształtowania się stosunków wyznaniowych na Śląsku i ich ostatecznego ustabilizowania się w połowie XVIII wieku na okres sięgający II wojny światowej, powstała na tym obszarze istna mozaika wyznań. W jej ogólnym obrazie nie tyle chodzi mi o to, że wystąpił wtedy pewien ramowy podział Śląska na większą - północną część protestancką (53,5% ogółu ludności i mniejszą - południową część katolicką (45,6%), przedzieloną również ramową granicą biegnącą wzdłuż linii Nowa Ruda - Grodków - Kluczbork, ile raczej o występujące w nich liczne enklawy wyznaniowo odmienne lub mieszane¹⁹. I z nimi przede wszystkim wiązała się - rzecz by można - prawdziwa szkoła życia i współżycia ludzi różniących się w wierze.

Określenie "*mozaika wyznań*" chciałbym jednakże rozciągnąć na wszystkie właściwie interesujące nas tu obszary przygraniczne. Jeżeli się je ujmie w pewną ogólniejszą ramę, dają one, może mniej spektakularny niż w przypadku Śląska, ale w istocie podobny (z przemieszania, otoczenia, sąsiedztwa wyznaniowego) obraz.

Przecież także w północno-zachodniej części tych obszarów były również enklawy wyznaniowe. Z nimi łączyła się też podległość biskupowi poznańskiemu, obok wspomnianej już ziemi świebodzińskiej, także ziemi drahimskiej, biskupowi wrocławskiemu - ziemi lęborsko-bytowskiej a biskupowi warmińskiemu - część Prus Książęcych²⁰.

Na całości obszarów przygranicznych pewien udział mieli Czesi, Żydzi i niektóre inne mniejszości, ale były one zamieszkane przede wszystkim przez Polaków i Niemców. I w tym kontekście trzeba wyraźnie podkreślić, że

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s.44-46.

²⁰ S. P r z e r o w a, *Stosunek Brandenburgii do kościoła katolickiego w ziemiach polskich od r.1640-1740*, "Przegląd Polski" R.15: 1881 z.7, s.37 nn.

występujące tu stosunki wyznaniowe bynajmniej nie pokrywały się ze stosunkami etnicznymi²¹.

W miarę stopniowego powiększania się liczby wykształconych osób świeckich, osłabiania i przełamywania wspomnianej zasady cuius regio eius religio (czego wyrazem stała się m.in. odmienna wiara władców dwu niemieckich państw luterańskich - wiara kalwińska Hohenzollernów od 1613 i katolicka Wettynów od 1697 roku w miarę rozluźniania (przez rozprzestrzeniający się z Halle pietyzm i przez wczesne Oświecenie) skostniałych frontów ideologicznych o ortodoksji luterańskiej, jak też słabnięcia wpływu jezuitów, a przez to i Kościoła katolickiego na społeczeństwo - sprzeczności wyznaniowe traciły na swojej wcześniejszej ostrości²².

O stosunkach wyznaniowych na całym wczesnonowożytnym pograniczu polsko-niemieckim możnaby sumująco powiedzieć to, co stwierdzają współcześni historycy w odniesieniu do Prus Królewskich. Mianowicie, historyk niemiecki, Gothold Rhode, utrzymuje, że *"tam, gdzie istniały obydwaj wyznania (protestanckie i katolickie - K. B.) dominowała częściowo obojętna, częściowo zaś czujnie - nieufna koegzystencja"*²³. Zaś Stanisław Salmonowicz opowiada się za tezą *"iż granice wyznaniowe stanowiły w tej epoce czynnik stymulujący rozwój kulturalny"*²⁴.

4. Powszechniejsza znajomość języka sąsiedniego kraju na obszarach przygranicznych

Kultura Odrodzenia świadomie zapoczątkowała, a związana z nią Reformacja wydatnie wzmogła rozwój języków narodowych, czy może lepiej powiedzieć ojczystych, ze względu na stosunkowo wąski jeszcze zasięg i charakter ówczesnego poczucia narodowego. Drogę głoszenia Ewangelii w języku ojczystym uważał Marcin Luter za niezbędną nie tylko w przypadku niemieckiego, ale i innych języków²⁵. Nawoływał do jego nauczania w nowych szkołach, które także i pod innym względem byłyby bardziej od dotychczasowych społecznie użyteczne. Temu też celowi miały służyć nowe możliwości wydawania i upowszechniania różnych pism. I w takim kierunku rozwijał się cały ruch reformacyjny, wszystkich jego odmian. Nie ulega zatem wątpliwości, że protestantyzm przyczynił się do rozwoju różnych języków ojczystych, w tym języka polskiego.

²¹ Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku, t.I cz.2, s.45.

²² O. W a g n e r, Wpływ reformacji, kontrreformacji i baroku na tworzenie się narodu na Śląsku, w: Śląsk i Pomorze ..., s.156.

²³ G. R h o d e, Od Prus Królewskich do pruskiej prowincji. Prusy Zachodnie (1466-1772), w: t a m ż e, s.64.

²⁴ S. S a l m o n o w i c z, Prusy Królewskie i Książęce jako terytoria "styku" dwóch kultur (XVI-XVIII w.), t a m ż e, s.92.

²⁵ R. W r o c z y ń s k i, Dzieje oświaty polskiej do roku 1795, Warszawa 1987, s.96.

Języki ojczyste, początkowo głównie, ale także i później w znacznej mierze związane z potrzebami religijnymi, w miarę rozwoju ujawniały swoją rosnącą różnorodną wartość i użyteczność, w tym coraz widoczniej w roli podstawowego środka społecznej komunikacji. Narastała zatem także potrzeba przyswajania sobie, uczenia się, a nawet szkolnego nauczania także innego niż ojczystego języka. Wydaje się, że wśród wielu motywów, które potrzebę taką nasuwały, motyw sąsiedztwa pełnił rolę szczególną.

Po stronie polskiej dostrzegamy to dość wyraźnie przez cały okres, którym się tu zajmuję. Żyjący na przełomie XVI/XVII wieku polski myśliciel, Sebastian Petrycy z Pilzna, zachęcając rodaków do uczenia się języków w ogóle, wskazywał na pożytek uczenia się żywych języków "pogranicznych", jak niemiecki²⁶. W momencie, gdy w Polsce, podobnie zresztą jak w Niemczech, przystępowano do naprawy i doskonalenia zepsutego języka ojczystego, znajomość w niej języka niemieckiego była najbardziej rozpowszechniona. Jego znajomość wśród polskich jezuitów była w 1740 roku 5-krotnie większa niż francuskiego²⁷. W wyniku niebywałej ekspansji tego ostatniego języka w ciągu kilku następnych dziesięcioleci proporcje te stały się bardziej zrównoważone, ale znajomość języka niemieckiego wśród tychże jezuitów była nadal większa.

Po stronie niemieckiej, traktowanej jako całość, znajomość języka polskiego w rozważanym tu okresie narastała bardzo powoli lub może nawet od pewnego momentu wykazywała tendencję spadkową. Na dość kryzysowy także pod tym względem moment przypadła interesująca wypowiedź naturalizowanego w Polsce i bardzo zasłużonego w dziele odradzania jej kultury, Saksończyka z pochodzenia, Wawrzyńca Mitzlera de Kolof. W 1755 roku na łamach redagowanej przez siebie "*Warschauer Bibliothek*" pisał: "*Jest wielką szkodą, że tak mało cudzoziemców zna język polski i z tego to właśnie powodu nie ma żadnego pojęcia o polskich muzach. Najczęściej są oni uprzedzeni i sądzą, że wiersz w języku polskim nie może być tak piękny jak w języku francuskim lub niemieckim. Jest to wielkie nieporozumienie. Jeżeli chcecie mi wierzyć, który jestem także cudzoziemcem, będącym swego czasu tego samego zdania, to mogę was zapewnić dzięki poznaniu języka polskiego, że w nim można także pięknie pisać, wcale nie gorzej niż w języku francuskim lub niemieckim*"²⁸.

Sytuacji związanej ze znajomością języka niemieckiego w Polsce, a polskiego w Niemczech, nie da się głębiej wyjaśnić polsko-saską unią personalną z lat 1697-1763. Dwór drezdeński był wówczas zdecydowanie frankofoński. Podobnie było też na dworze berlińskim.

Znajomość języka sąsiedniego kraju była - z natury rzeczy - najbardziej rozpowszechniona na polsko-niemieckich obszarach przygranicznych. Jest to niezaprzeczalny fakt ogólny. Do znajomości tej prowadziło samo sąsiedztwo

²⁶ Tamże.

²⁷ E. Rostworowski, *Miejsce Polski w Europie XVIII wieku*, w: *Polska i Niemcy w okresie Oświecenia*. Red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1986 s.18.

²⁸ J. Zimnik, *Echa polonofilskie w literaturze niemieckiej*. Opole 1964 s.14-15.

etniczne, zarówno to ramowe, jak i enklawowe, co stwierdzamy na wszystkich przygranicznych obszarach. Skłaniały do tej znajomości różnorodne potrzeby gospodarcze, zawodowe i koligacje rodzinne. Uławały jej nabywanie miejscowe (i dalsze) szkoły, kościoły, karczmy, jarmarki, publiczne widowiska, zabawy. Dokumentują tę znajomość liczni autorzy książek i innych form pisemnych wypowiedzi, tłumacze, drukarze, wydawcy, bibliofile itp.. Egzemplifikacja wszystkich tych ogólnych stwierdzeń, choćby nawet najmniejsza, zupełnie wykracza poza przyjęte ramy mojej wypowiedzi.

Świadomie też pomijam swoistą filozofię i praktykę przymuszania, w tym przypadku Polaków, do posługiwania się językiem niemieckim, jako że z tym zagadnieniem, jako pewnym wyrafinowanym kierunkiem polityki państwa, mamy do czynienia właściwie dopiero w dobie rozbiorowej.

O okresie, na którym skupiam uwagę, chcę utrzymywać, że występująca na polsko-niemieckich obszarach przygranicznych powszechniejsza niż gdzie indziej znajomość języka sąsiedniego kraju wyrastała w zasadzie na naturalnym podłożu życia ludzi, ich potrzeb, dążeń, oczekiwań, możliwości ich osiągania i pełniła przede wszystkim funkcję środka komunikacji społecznej.

5. Żywsza wymiana ludzi i dóbr kultury na obszarach przygranicznych

Określam ten czynnik szerzej, tak jak go pojmuję. Zajmę się jednakże tylko pierwszym jego składnikiem, czyli ruchem ludności. Składnik drugi - jak sądzę - znajdzie swoje rozwinięcie w innym opracowaniu.

Niejako fundament pod zróżnicowany etnicznie i społeczno-prawnie układ mieszkańców na rozpatrywanych tu obszarach przygranicznych położyła późnośredniowieczna kolonizacja niemiecka. Późniejsze kolonizacje i migracje ludnościowe, żywsze tutaj niż na innych pobliskich terenach, układ ten dopełniały, korygowały, zmieniały.

Żywe ruchy ludnościowe powodowane były bodaj najczęściej względami religijnymi, ale także wojnami, potrzebami ekonomicznymi i innymi. Zwróć krótko uwagę na pewne kolejne etapy tego rodzaju procesu.

W pierwszej połowie XVI wieku polskie duchowieństwo katolickie i król Zygmunt Stary starali się zahamować dopływ propagatorów nowej "luterskiej" wiary, jednakże wielu z nich przybyło, osiadło w Polsce, głównie w jej północno-zachodnich częściach. Równocześnie w wieku tym rozwinęła się kolonizacja polska na Warmii i Mazurach, z dużym udziałem ludności polskiej, głównie z ziemi chemińskiej i Mazowsza²⁹.

W wielokierunkowe ruchy ludnościowe obfitował zwłaszcza wiek XVII. W toku wojny 30-letniej i w następstwie wydania przez władze austriacko-kościelne

²⁹ W. Chojnacki, *Osadnictwo polskie na Mazurach*, w: *Szkice z dziejów Pomorza. Pomorze nowożytnie*, t.2, Warszawa 1959 s.11-27.

restrykcyjnych zarządzeń, emigrowało ze Śląska, a częściowo z Łużyc i Moraw, ponad 200 tys. protestantów, udając się do Brandenburgii i Saksonii, a także do Polski. Część z nich osiedliła się w Wielkopolsce, część w Prusach Królewskich. Uchodźcami byli przede wszystkim kupcy i rzemieślnicy, ale także chłopci. Opuścili oni przeważnie miasta i w miastach się też głównie osiedlili, przyczyniając się do zagęszczenia ich sieci i rozwoju. Imigranci ci, podobnie jak już od pokoleń mieszkający w Polsce Niemcy, na ogół rezygnowali z propagandy religijnej w duchu własnego wyznania - pragnęli bowiem przede wszystkim znalezienia azylu wyznaniowego, stąd nie napotykali tym razem jakiegoś większego oporu ze strony władz. A w dobrach szlacheckich, czy nawet kościelnych należących do biskupów katolickich, znajdowali oni - ze względów ekonomicznych - opiekę i ochronę³⁰.

Odwrotny kierunek migracyjny - na Śląsk i gdzie indziej łączył się ze szwedzkim "potopem" i wyraźnie zaostrzonym wtedy w Polsce stosunkiem do protestantów. Wypędzeni stąd w 1658 roku arianie osiedli na Śląsku, w Prusach Książęcych, także na Ziemi Lubuskiej, a w części w dalszych krajach³¹. Jerzy Samuel Bandtkie, kładący podwaliny pod polskie badania naukowe nad dziejami Śląska, pisał na początku XIX wieku, że "*Książęta śląscy na Brzegu korzystając z okoliczności nie mało ludu z Polski wyszłego osadzili na gruntach przez trzydziestoletnią wojnę opustoszałych w księstwie brzeskim*"³². Osiedli też we Wrocławiu czy zwłaszcza w Kluczborku.

Pewien niewielki przepływ ludności polskiej na Śląsk łączył się w XVII wieku z dwudziestoletnim władaniem przez polskich Wazów księstwem opolsko-raciborskim (1645-1666) i przez 30 lat diecezją wrocławską (1625-1655), a przez Jakuba Sobieskiego niemal przez pół wieku księstwem oławskim (1691-1737). Podobnie wypada powiedzieć o udziale polskich diecezji przygranicznych i zwłaszcza jezuitów w ówczesnej akcji rekatolicyzacji Śląska, a częściowo także Pomorza Zachodniego i Nowej Marchii³³.

Głośny w Europie moment zniesienia w 1685 roku we Francji tolerancyjnego edyktu nantejskiego odbił się zupełnie inaczej w Polsce i Brandenburgii. Elektor wpuścił w granice swego państwa (w tym częściowo na Pomorze Zachodnie i do Nowej Marchii) ok. 20. tys. hugenockich uchodźców francuskich i ok. 13 tys. protestantów z innych krajów (jak Niderlandy, Szwajcaria, Czechy), udzielając im schronienia³⁴. Tymczasem granice Polski stały się w tym czasie - głównie ze względów wyznaniowych - niemal zamknięte. Po kilkudziesięciu latach pisał o tym warszawski "Monitor" następująco: "*Gdyby Jan III i dziadowie nasi*

³⁰ K. Fu c h s, *Wczesne uprzemysłowienie i przemiany społeczne na Śląsku w okresie od XVI do XVIII w.*, w: *Śląsk i Pomorze...*, s.107; J. T a z b i r, *Niemcy w polskim ruchu reformacyjnym*, w: *t a m ż e* s.112; O. W a g n e r, *Wpływ reformacji...*, s.151-152.

³¹ J. T a z b i r, *Bracia Polscy na wygnaniu. Studia z dziejów emigracji ariańskiej*. Warszawa 1977.

³² J. S. B a n d t k i e, *Dzieje Królestwa Polskiego, t.II, wyd.2.*, Wrocław 1820 s.380; zob. także W. C z a p a - l i Ń s k i, *Emigracja polska na Śląsku 1655-1660, "Sobótka"* R.10: 1955 z.4.

³³ K. B a r t k i e w i c z, *Ziemie nadodrzańskie...*, s.163-166.

³⁴ *Dzieje świata. Chronologiczny przegląd ważniejszych wydarzeń*. Oprac. S. A r n o l d i i n n i, Warszawa 1972, s.280.

exulantów francuskich, którzy wieku przeszłego (...) niemieckie, pruskie miasta obsiedli i do nich rzemiosła, kunszty, manufaktury, handle i bogactwa wprowadzili, do państw Rzplitej przyciągnąć byli chcieli, w inszym byśmy dzisiaj Królestwo to widzieli kwiecie"³⁵.

Nową sytuację ludnościową i osadniczą przyniósł wiek XVIII. Po wielkiej wojnie północnej i jej zniszczeniach następowało stopniowe ożywienie życia w Polsce. Również postawa polskiej szlachty stawała się bardziej otwarta. W instrukcji sejmikowej szlachty kujawskiej, na której opinię już się tu powoływałem, tym razem z 1740 roku czytamy: *"Że zaś miasta i miasteczka w ojczyźnie naszej bardzo są w ludzi, osobliwie do handlu i do rzemiosła sposobnych ubogie, na których mnóstwie potęga państw summe zawisła, a w sąsiednich państwach niewiele się orthodoxae religionis ludzi liczy, więc dla zaludnienia, jeżeliby się rzeczyć.zdało pozwolić libertatem conscientiae, uniwersalnej na to zgodzie nie sprzeciwią się ichm. pp. postowie*"³⁶. Za otwarciem Polski i dopływem do niej przydatnych jej ludzi opowiadali się wówczas wojewodowie poznańscy - Stanisław Leszczyński i Stefan Garczyński, Stanisław Poniatowski - wojewoda mazowiecki (ojciec przyszłego króla), Andrzej Stanisław Załuski - do 1746 roku kanclerz wielki koronny, a później biskup krakowski i inni. Najwcześniej i najenergiczniej rozpoczęli stosowne działania Wielkopolanie. Wyraźnie zintensyfikowali u siebie osadnictwo wiejskie, w tym zapoczątkowane już na przełomie XVI/XVII wieku, na wzór pomorskich Żuław, tzw. osadnictwo olęderkie. Z udziałem w części polskich, w części niemieckich osadników, powstało do końca XVIII wieku blisko 300 takich wsi³⁷. Pojawili się liczni przybysze z Saksonii, czemu sprzyjała polsko-saska unia personalna. Wielu Ślązaków pchnęły w tę stronę kolejne wojny śląskie. Natomiast protestancy koloniści z prus Książących przybyli jeszcze w pierwszej połowie tego wieku na Mazowsze Płockie, zakładając w okolicach Mławy całe osiedle³⁸.

Na drugą połowę XVIII w., zwłaszcza na stosunkowo krótki okres po 1763 r., a więc po zakończeniu wojen śląskich, przypadła kolonizacja fryderycjańska. W świetle obecnego stanu badań wydaje się, że przyświecały jej głównie cele ekonomiczne (w których chodziło o większe zaludnienie i lepsze zagospodarowanie ziem, położonych zwłaszcza w domenach państwowych, mające przynosić wyższe dochody), religijne (które można sprowadzić do przekonania o konieczności ograniczenia wpływów Kościoła katolickiego), polityczne (wyrażające się w dążeniu do unifikacji państwa pruskiego poprzez rozwój procesów asymilacyjnych), a także cywilizacyjne (wiązane serio lub propagandowo z ideami Oświecenia). Formułowane i preferowane później cele

³⁵ "Monitor" 1766 nr 13 z 11 lutego, s.95-96; szerzej K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Poznań 1979, s.155.

³⁶ *Dzieje ziemi kujawskiej ...*, t.V, s.86.

³⁷ W. Rusiński, *Osady tzw. "Olędrow" w dawnym woj. poznańskim*, Kraków 1947 (także w załączeniu mapa).

³⁸ J. T a z b i r, *Tradycje tolerancji religijnej w Polsce*. Warszawa 1980, s.139.

narodowe nie miały w niej jeszcze większego udziału. Kolonizacją tą były objęte głównie południowo-wschodnie tereny śląskie, nowomarchijsko-nadnoteckie i pomorskie. Osiedlono na nich po kilkadziesiąt tysięcy osadników. Byli to z reguły protestanci, sprowadzeni głównie z Niemiec, ale częściowo także z Czech, jak również z Polski³⁹.

Z zarysowanymi etapami, kierunkami i charakterem ruchów ludności na polsko-niemieckich obszarach przygranicznych w XVI-XVIII wieku wiązał się powolny, ale nieustanny proces jej wielorakiej transformacji. Proces asymilacyjny nie miał wprawdzie, z wielu powodów, cech współmierności, ale przecież obejmował nie tylko Polaków (germanizacja), lecz także Niemców (polonizacja). Zarówno wyjściowe, jak też utrzymujące się pozycje społeczno-gospodarcze i publiczno-prawne Niemców były z reguły wyższe, Polaków niższe, ale przecież i one podlegały pewnym zmianom. Wreszcie, ważnym składnikiem zmian był z reguły wyższy niż u

Niemców przyrost naturalny przeważnie chłopskiej i drobnomieszczańskiej ludności polskiej⁴⁰.

Wszystko to razem sprawiło, że w końcu XVIII wieku ludność polska, w prównaniu z niemiecką, poza stosunkowo najmniejszym udziałem na terenie Nowej Marchii i Pomorza Zachodniego, stanowiła na Śląsku blisko 1/3 część, miała pewną większość w Prusach Zachodnich i (łącznie z Litwinami) w Prusach Wschodnich, nie mówiąc o zdecydowanej przewadze na terenie Wielkopolski⁴¹.

Równocześnie z wymianą ludzi, dokonywała się, poddobnie żywsza niż na innych pobliskich terenach, wymiana różnorodnych dóbr kultury.

³⁹ J. Krasuski, *Polska i Niemcy* ..., s. 205, 219 i in.: S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, s. 119-123, 155; E. Steřikova, *Česká emigrace do pruského Slezska v 18. století*, "Slez. Sborn." 66: 1968 nr 1, s. 60-76.

⁴⁰ J. Krasuski, *Polacy i Niemcy* ..., s. 94-95, 218-219.

⁴¹ Zob. m.in. J. S. Bandtkie, *Wiadomości o języku polskim na Śląsku i polskich Ślązakach (1821)*, wyd. B. Olszewicz i W. Taszycki, Wrocław 1952 s. 42; G. R. Hode, *Od Prus Kólewskich* ..., s. 60; S. Salmonowicz, *Prusy Królewskie i Książęce* ..., s. 88-90.

Kazimierz BARTKIEWICZ

POLNISCH-DEUTSCHE NACHBARSCHAFT IM 16 - 18. JH. ANNÄHERNDE FAKTOREN

Der Autor lenkte die Aufmerksamkeit auf die Tatsache, daß die wissenschaftlichen Untersuchungen zu den polnisch-deutschen Beziehungen in den Kategorien der "guten Nachbarschaft" in den Anfängen sich befinden. Er bezeichnete die frühneuzeitlichen Gebiets- und Bevölkerungspotentiale, wie auch die Systembesonderlichkeiten Polens und Deutschlands. Die polnisch-deutsche Nachbarschaft "bestimmte" er in einer übergänglichen west-östlichen Übergangszone von Zivilisation, dabei jedoch unterstrich er, daß diese Nachbarschaft sich am intensivsten in den Grenzgebieten realisierte. Später zeigte und erklärte er fünf Faktoren, die seiner Meinung nach, annähernd wirkten. Es sind folgende:

- 1. Die lange andauernde Stabilität der politischen Grenze.*
- 2. Die besondere wirtschaftliche Bedeutung der Grenzgebiete.*
- 3. Die konfessionelle Mosaik der Grenzgebiete.*
- 4. Eine bessere allgemeinere Kenntnis der Sprache des Nachbarlandes im Grenzgebiet.*
- 5. Ein intensiverer Austausch von Menschen und kulturellen Gütern im Grenzgebiet.*

Die Faktoren, obwohl sie nicht immer eindeutig wirkten, näherten nachbarlich anstatt zu trennen beide Länder, Völker und ihre Vertreter - Polen und Deutsche. Etnische und nationale Teilungen, obwohl sie auftraten, hatten damals keine größere Bedeutung.